Rok XI. Kraków-Podgórze piątek 6 września 1912. Nr. 202

3 Cena numeru centy 3
(3 halerze) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·80, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (najmniej 60 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko
Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 3 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popol. codziennie z wyjątkiem świąt.

Straszna katastrofa balonowa na manewrach.

W przededniu rokowań polsko-ruskich.
Nadzieja ugody. — Próby bałamucenia opinii. — Pomyślne rezultaty konferencyj wiedeńskich.

Kraków, 5 września.

Artykuł „posła parlamentarnego i sejmowego", ogłoszony onegdaj w „Nowinach" wywołał w całej prasie silny oddźwięk. Komentarze dzienników świadczą jednak przeważnie, jak mało dzienniki nasze i opinia publiczna poinformowane były o faktycznym stanie rokowań w kwestyi ugody polsko-ruskiej oraz w kwestyi reformy wyborczej; nie będziemy więc zajmować się tymi głosami. Jeden z tych głosów zasługuje atoli na stanowcze odparcie jako świadoma *próba bałamucenia opinii publicznej*: mianowicie artykuł wczorajszego wieczornego „Czasu" pt. „Próby mącenia". Redakcya tego dziennika „ułatwiła" sobie polemiczne zadanie, streszczając artykuł „Nowin" według dość bałamutnego telegraficznego streszczenia „Gazety Narodowej", ze skrupulatnem pominięciem wszystkich tych ustępów, któreby „Czasowi" argumentacyi utrudniły. (Ba, nawet tytuł artykułu „Nowin" został w znamienny sposób przekręcony i brzmi on w „Czasie": „W przededniu sejmu", gdy w „Nowinach" brzmiał on „W przededniu ważnych wypadków"). Czy taki rodzaj polemiki jest correct i przystoi poważnemu organowi, pozostawiamy do oceny samej redakcyi „Czasu", musimy jednak, nie wdając się wszczegóły, przygwoździć pewne wnioski „Czasu", widząc w nich, jak na wstępie zaznaczyliśmy, świadomą próbę bałamucenia opinii.

A więc przedewszystkiem „Czas" poczuwa się do obowiązku „obrony autonomii", rzekomo na szwank narażonej apelem do namiestnika, aby zaniechał nareszcie *bezczynności* i dał impuls i inicyatywę do pomyślnego rozwiązania reformy wyborczej i ugody polsko-ruskiej. (Autor artykułu w „Nowinach" stawił eks. Bobrzyńskiemu za wzór księcia Thuna, o czem „Czas" zupełnie przemilcza). Na skargę „Czasu odpowiedzieć jednak należy, że nie można kwestyi zabezpieczenia 44 mandatów dla wielkich agraryuszy identyfikować z kwestyą *autonomii* — a o te mandaty chodzi „Czasowi" i jego stronnictwu. Idea autonomii zgoła nie dozna szwanku, jeżli namiestnik zechce wystąpić w roli pośrednika i *duobus litigantibus* spełnić *officium boni viri*, jak to w Czechach (niemniej dbających o autonomię) czynił i czyni ks. Thun. A wszak „Czas" zawsze głosi, że w namiestniku nie mamy widzieć tylko c. k. urzędnika austryackiego, lecz obywatela kraju i Polaka.

Z tytułu obywatelskiego swego stanowiska, powagi swego urzędu i wpływów swoich politycznych pan namiestnik powołany był do działania. I ubolewać trzeba, że chyba względy partyjne, jego łączność z partyą konserwatywną, powstrzymały go od tego. Ale interesy partyi muszą ustąpić wobec interesów kraju, którego reprezentanci w przeważnej swej większości zajmują inne stanowisko, jak grupa konserwatywna.

W dalszym ciągu swej polemiki autor artykułu w „Czasie" nie chce przyznać, że głównym szkopułem, o który się rozbija reforma wyborcza, są postulaty konserwatystów, lecz widzi trudność główną w żądaniu Rusinów jednej trzeciej części mandatów. I znowu „Czas" — świadomie — zaciemnia obraz sytuacyi. Redakcya „Czasu" wie doskonale, że artykułów „Diła" nie należy brać *a la lettre*, że *es wird nicht so heiss gegessen, wie es gekocht wird* — i że fakrycznie Rusini zrozumieli, iż poprzestać

Cmentarz ulubieńców.



(Opis wewnątrz numeru.)

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 117·75

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt.
Dn. 4 września.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·29 do 11·30; pszenica na kwiecień 11·78 11·79; żyto na [illegible] 10·39 — [illegible] na październ. do 9·09; owies [illegible] 10·35 [illegible]·36; na kwie[illegible] 10·50-10·51; kukurudza na sier. [illegible] — 9·41; na [illegible] 7·56 — 7·57; rzepak na sierp. — do —·—
Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: utrzym. — Pogoda pochmurno.

mują na 28% mandatów jako maximum, że więc cała różnica między cyfrą mandatów, aprobowaną przez Polaków, a żądaną przez Rusinów wynosi — 3 mandaty. Nie jest to więc szkopuł, któregoby usunąć nie można!

Reforma wyborcza i sprawa ugody polsko-ruskiej wymagają bezwarunkowo solidarnego postępowania stronnictw polskich. Interes partyjny grupy wielkiej własności nie powinien stać na drodze do koniecznego uzdrowienia stosunków krajowych.

* *
*

„Gazeta Narodowa“ także we wstępnym artykule zajmuje się artykułem „Nowin“. „Gazeta Nar.“ żąda przedewszystkiem, aby p. namiestnik zakreślił ściśle granice ustępliwości wobec Rusinów i pisze:

„Pana namiestnika nie potrzeba popychać do energiczniejszego działania w sprawie reformy wyborczej i do „twórczej inicyatywy“ gdyż dał już dowody swego działania, ofiarując Rusinom 26·4 procent mandatów, co do twórczej zaś jego inicyatywy, to od pewnego czasu słychać już z rozmaitych stron o mającym się pojawić projekcie namiestnikowskim, którego się bardzo obawiamy“.

P. Stapiński u hr. Stürgkha.

Konferencye polskich polityków w Wiedniu są żywo omawiane przez prasę wiedeńską.

Szeroko zajmują się dzienniki zwłaszcza konferencyą wiceprezesa Koła polskiego p. Stapińskiego z hr. Sturgkhiem.

Konferencya ta trwała przeszło dwie godziny. Pos. Stapiński podniósł konieczność rychłego sperfekcyonowania ugody polsko-ruskiej, zarówno w interesie uruchomienia Sejmu galicyjskiego, jak i ze względu na ogólną sytuacyę polityczną. Wskazał dalej, że dotychczas nie udało się dojść do kompromisu z powodu oporu partyi konserwatywnej. — Rząd i namiestnik Bobrzyński powinni użyć swego wpływu na konserwatystów w interesie pokoju narodowościowego w Galicyi.

Według informacyi „Wiener Taghlatt“ poseł Stapiński zarzucił namiestnikowi bezczynność w sprawie polsko-ruskiej.

Sprawa ugody polsko-ruskiej.

Po konferencyi z hr. Sturgkhiem odbył poseł Stapiński konferencyę z posłem K. Lewickim. Na konferencyi tej — jak donoszą wied. dzienniki — skonstatowano, iż *punkty sporne między Polakami a Rusinami w sprawie reformy wyborczej istnieją tylko w niektórych małych* szczegółach i w kwestyach formalnych.

(*Patrz telegramy na str. 5-tej*).

Katastrofa w kopalni.

Paryż. W kopalni La Clarence nastąpiła eksplozya gazów. Eksplozya powstała w głębokości 930 metrów z powodu samozapalenia się gazów.

Z 90 robotników, którzy się znajdowali w kopalni, 70 poniosło śmierć, reszta jest mniej lub więcej ranną.

Prace ratunkowe wstrzymano z powodu ciągłych eksplozyj, przy których znowu zginął jeden z zajętych ratunkiem górników.

Dotychczas wydobyto 41 trupów. Zajęci pracą ratunkową zapewniają, że w szybie znajduje się jeszcze 35 trupów. Liczba rannych jest bardzo znaczna.

Zabrana Chełmszczyzna.

Chełmszczyzna i Królestwo polskie. Statystyka ludności. — Struktura prawna. — Skandal prawodawczy.

Dnia 8-go lipca car sankcyonował uchwalone przez Dumę i Radę państwa oderwanie Chełmszczyzny. Przed miesiącem zaś zabór Chełmszczyzny został proklamowany w „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych“.

Według ustawy uchwalonej przez Dumę i przebiczowanej z prowokacyjnym pośpiechem przez Radę państwa, nowa gubernia Chełmska została „wyjęta z pod zarządu generał-gubernatora warszawskiego i oddana pod bezpośrednie zawiadywanie ministra spraw wewnętrznych“. W ustawie więc niema formalnego określenia, że historyczne terytoryum Królestwa Polskiego zostaje uszczuplone. Stało się to jednak dlatego, że czarnosecińcy rosyjscy na czele z biskupem Eulogiuszem, autorem wyodrębnienia, nie uznają wcale Królestwa Polskiego jako jednostki terytoryalnej, lecz tylko jako gubernie Rosyi. W praktyce zaś przynależność oficyalna do Królestwa Polskiego niema żadnego znaczenia dla nowej gubernii chełmskiej, zapanują bowiem w niej zgoła odmienne prawa i stosunki administracyjne, zdążające do niczem nieskrępowanej rusyfikacyi tej ziemi polskiej.

Według pierwotnego projektu rządowego gubernia Chełmska miała liczyć ogółem 758.408 mieszkańców, Duma jednak bardziej gorliwie niż rząd potraktowała wyrwanie „ludności rdzennie rosyjskiej z pod jarzma polskiego“ i rozszerzyła ramy projektu rządowego, zagarniając jeszcze 165.592 osób do przyszłego więzienia klasztornego, jakiem będzie gubernia Chełmska. W ten sposób gubernia Chełmska liczy 924.000 ludności, w czem zapisanych w cerkwi prawosławnej 274.515 osób, czyli 29,7 proc. Cyfra prawosławnych w rzeczywistości jest znacznie mniejsza, choćby już z tego względu, że podaną została w rządowej statystyce tendencyjnie spreparowanej przez prawosławne „Chełmskie bractwo“. Żydów i protestantów gubernia Chełmska posiadać będzie 170.000. Polaków w gubernii Chełmskiej można śmiało liczyć około 640.000. Tak imponująca przewaga żywiołu polskiego w zabranej Chełmszczyźnie bynajmniej nie martwi rusyfikatorów, którzy obiecują sobie za pomocą bądź „wypróbowanych“ środków, bądź materyalnych i prawnych, jakie im daje oderwanie Chełmszczyzny i postawienie jej frontem do Rosyi odpolszczyć więcej niż półmilionową ludność polską!

W skład nowej gubernii Chełmskiej wchodzi ośm powiatów z gubernii lubelskiej i siedleckiej z następującymi miastami i miasteczkami: Chełmem, Białą, Hrubieszowem, Biłgorajem, Konstantynowem, Włodawą, Zamościem, Terespolem, Tomaszowem i in. Pod względem jurysdykcyi sądowej, gubernia Chełmska została przyłączona do okręgu kijowskiego. Dla ludności będzie to poważnym ciężarem załatwianie spraw w mieście oddalonym o pięćset wiorst, wobec sędziów nieznających ani warunków miejscowych, ani też kodeksu napoleońskiego, który na razie zachowuje swą moc w nowej gubernii.

Zakłady naukowe w gubernii Chełmskiej podlegać będą kuratorowi okręgu naukowego w Kijowie. Jest to najdotkliwszy cios, wymierzony w wyodrębnioną ludność polską. Bo jeżeli nawet, o czem z góry należy wątpić, kurator kijowski nie będzie stosował środków wyjątkowych, lecz tylko te, jakiemi się rządzi na Wołyniu, Podolu i Ukrainie to całe szkolnictwo w Chełmszczyźnie zostanie wydane na łup brutalnej rusyfikacyi.

Cała struktura prawna ustawy o wyodrębnieniu Chełmszczyzny pozbawiona jest wszelkiej myśli praktycznej i prawnej. Każdy artykuł tej osobliwej ustawy jest jakby specyalnie na to stworzony, by wywołał starcia i nieporozumienia. Jako klasyczny dowód bezmyślności ustawy o wyodrębnieniu służy następujący wprost horendalny fakt:

Wkrótce po zatwierdzeniu projektu o wyodrębnieniu Chełmszczyzny, wyznaczona została specyalna komisya pod przewodnictwem autora projektu chełmskiego Eulogiusza, której zadaniem jest określenie granic guberni chełmskiej.

Owa komisya gruntowa, objeżdżając powiaty, wsie i gminy, przez które ma przechodzić linia graniczna nowej guberni, zajechała do Tarnogrodu, dużej osady fabrycznej, leżącej nad samą granicą austryacką, w guberni lubelskiej, pow. biłgorajskim. Ku wielkiemu swemu zdumieniu, członkowie komisyi skonstatowali, że **ani na mapie granicznej, ani też w ogłoszonej ustawie chełmskiej Tarnogrodu niema.**

Tego dziwolągu tak pozostawić niepodobna, więc biskup Elogiusz opracowuje już dodatkowy projekt prawa o przyłączenie Tarnogrodu do gubernii chełmskiej. **W Dumie więc rozpocznie się nowa dyskusya na temat wyodrębnienia Chełmszczyzny.**

Silnie skonsternowani biskup Eulogiusz i jego przyjaciele polityczni próbowali sprawę tę załatwić po cichu za pośrednictwem generał-gubernatora Skałłona, lecz ten, jako zasadniczy przeciwnik wyodrębnienia Chełmszczyzny, odpowiedział odmownie.

Wytworzyła się tedy sytuacya osobliwa. Owa osada z kilkutysięczną ludnością, z obszerną gminą, dotyka podstawą Austryi, — z trzech zaś pozostałych stron otoczoną jest przez nowo utworzoną gubernię chełmską. Wobec tego, że **osada nie została wyodrębnioną, więc należy do Królestwa, lecz niema z niem terytoryalnej łączności.** Gdy dokoła Tarnogrodu obowiązywać będą prawa, stworzone dla gubernii chełmskiej, Tarnogród stanowić będzie oazę, stosującą się do praw i instytucyi Królestwa.

Twórcom zaboru Chełmszczyzny bynajmniej nie chodziło o sposoby realizowania w życie tej ustawy, dążyli oni wyłącznie do zademonstrowania haseł zaborczego nacyonalizmu, do podboju wewnętrznych wrogów. Z takimi lapsusami, jak powyżej niejednokrotnie się jeszcze prawdopodobnie spotkamy.

B.

W sprawie drożyzny owoców w Krakowie.

Od jednego z poważniejszych kupców, radcy ces. L. S., otrzymujemy następujące uwagi:

Jeżeli porównamy ceny niektórych produktów u grosistów z cenami detalicznemi w krakowskich handlach lub straganach, wówczas niejednokrotnie możemy spotkać różnicę, dochodzącą nawet do 100 procent. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że jestto prosty wyzysk, uprawiany na konsumentach, wyzysk, będący może wynikiem zmowy. Tak jednak nie jest.

Badałem dokładnie stosunki, panujące na targu owoców, których Kraków kon-

rumuje za przeszło milion koron socznie. Cena brzoskwiń wynosi u hurtownika 90 hal. za kilogram przy odbiorze oryginalnej skrzynki — w handlach detalicznych zaś żądano wszędzie 1 K 60 hal. za kilogram brzoskwiń. Zaintrygowała mnie tak znaczna różnica cen i począłem badać sprawę na własną rękę. Rezultatem zaś dzielę się z publicznością.

Otóż handlarz detaliczny, płacąc za brzoskwinie hurtownikowi po 1 K 10 h. za kilogram (wraz z dostawą i akcyzą), płaci zarazem za opakowanie tak samo, jak za towar, który kupuje na los szczęścia. Pierwsza warstwa brzoskwiń jest ładna — im głębiej atoli w paczkę się sięga, tem owoc jest gorszy: zduszony, nadgniły, mniejszy i t. p. Owoc po jednej nocy w ciepłej temperaturze się rozkłada tak, że trzeba go ustawicznie brakować, gdyż publiczność jest wybredna.

Do powyższych, czysto handlowych okoliczności należy dodać cały szereg innych, może specyficznie krakowskich powodów, które wprost zmuszają kupca cząstkowego do podwyższenia ceny towaru. Do tej kategoryi należą: wysokie koszta administracyjne, niewielkie obroty handlowe (z powodu silnej konkurencyi), horrendalnie wygórowane czynsze (dawniej płacono za sklepik frontowy z tylną ubikacyą 800 koron rocznie, obecnie pięć razy tyle za tensam lokal), ogólna drożyzna wszystkich artykułów konsumcyjnych i t. d. Wszystkie te powody imperatywnie nakazują kupcowi tak kalkulować cenę towaru, aby mógł coś zarobić, aby mógł ze swą rodziną wyżyć.

Zainteresował mnie także moment, że ceny owoców i jarzyn są w Wiedniu niższe, mimo, iż tam chyba takasama jak u nas panuje drożyzna. Badając tę kwestyę, doszedłem do ciekawych rezultatów. Do Wiednia przychodzą owoce całymi wagonami i statkami, a w *Centralmarkthalle* istnieją znakomite chłodnie, gdzie owoce i jarzyny mogą bezkarnie leżeć całymi tygodniami i miesiącami, wskutek czego niema tak znacznych jak u nas strat na zepsutym towarze. Nadto należy skonstatować, że na dworcach kolejowych wiedeńskich obchodzą się przy wyładowaniu z towarem umiejętnie i troskliwie, podczas gdy u nas w Krakowie służba kolejowa zupełnie lekceważy sobie obcą własność, wyrzucając byległzie i bylejak z wagonu nadesłane przesyłki, byle tylko jaknajprędzej pozbyć się pracy. Sam na własne oczy obserwowałem ten proceder i niejednokrotnie drżałem z oburzenia, widząc n. p. jak po barbarzyńsku obchodzi się służba kolejowa z nadchodzącymi (drogiemi) blaszankami z mlekiem. Naturalnie towar się psuje, a kupiec, chcąc wyjść na swoje, musi podwyższać ceny, co się ostatecznie odbija na kieszeniach szerokich mas konsumentów. Tyle pisano u nas o drożyźnie — zwalając winę na kupców — lecz nikt nie chce trafić w sedno sprawy a najmniej komisya aprowizacyjna, wybrana z łona naszej Rady miejskiej. Ostatnio opisany fakt niedbałości służby kolejowej — mimo swej pozornej drobiazgowości — jest bolączką, której się pozwala dojrzewać i wzrastać.

Wracając do sprawy hali centralnej należy stwierdzić, że w razie wybudowania takowej w Krakowie, bardzo wielu grajzlerników natychmiast by się do niej przeniosło, gdyż czynsze byłyby znacznie tańsze. A gmina zrobiłaby złoty interes na takiej hali centralnej, któraby się z własnych dochodów amortyzowała i dawała dochody. Wreszcie estetyczny wygląd miasta (który ma tylko powołanych i niepowołanych opiekunów) zyskałby ogromnie na takiej hali, gdyż za jednym zamachem zniknęłyby wszystkie owo wstrętne budy i stragany, szpecące nasze place i rogi ulic.

Mam nadzieję, że może znajdzie się ktoryś z naszych ojców miasta i poruszy w interesie ogółu tę piekącą sprawę na pełnej Radzie. A może się mylę, a może dominująca w życiu miejskiem zasada *quieta non movere* stosuje się także i do drożyzny?

Z pamiętników starzejącej się kobiety.

Co i jak kobiety myślą, gdy się zbliża starość?

(*Od naszego korespondenta*).

W pismach niemieckich pojawił się wyjątek z listów i pamiętników Henryki Feuerbach, matki sławnego filozofa. Henryka Feuerbach była osobą wielkiej inteligencyi i niepospolitego daru ujmowania swoich myśli w zwięzłą i plastyczną formę literacką.

Pozwolimy sobie przytoczyć szereg uwag Henryki Feuerbach o uczuciach, które wrą, ścierają się i więdną w duszy kobiety, zbliżającej się ku starości. Jest to zagadnienie życiowe, które zajmie każdą z naszych czytelniczek. Niczego bowiem — wcale słusznie — panie nie obawiają się tak, jak starości. Dlaczego, tego nie będziemy tutaj roztrząsać, stwierdzamy tylko fakt.

— — — — — — — — — — — —

Porównanie z późną jesienią można zastosować wybornie do starych ludzi. Zmierzch na zewnątrz, wielkie światło i jasność w wnętrzu. Tę jasność nazywamy światłem ducha. Płynie ono z bogatych skarbów doświadczenia. W życiu ludzkiem samopoznanie i poznanie życia jest wszystkiem. A najlepszym owocem tego samopoznania i poznania życia są jasność oraz wesołość duszy.

Starzy ludzie, z którymi młodzież chętnie przestaje, będą odpłacali młodzieży owo przywiązanie miłością serdeczną i wdzięcznością głęboką. Starość bowiem nierzadko może nauczyć się od młodzieży daleko więcej, niż młodzież od starości.

Być cichym i spokojnym — to wielkie szczęście i wielka łaska — w latach, w których uczucie burzliwe niknie, wszystko się wyrównuje w duszy i Duch Boży unosi się nad nizinami, pełnemi spokoju i zgody.

Kto umie zapanować nad wrażeniami i kaprysami, ten wyrośnie na człowieka moralnego.

Kto nie posiada siły, by się czegoś wyrzec, ten nie będzie miał siły, ażeby używać.

Troski i smutek są górą, która ciąży na duszy ludzkiej. Tylko czas może zwolna i potrochu ową górę zmniejszyć i ulżyć jej ciężarowi. Czas zwalcza wszystkie boleści, ale też dlatego jest wrogiem stałego i trwałego szczęścia.

Serce, które umie kochać, zawsze potrafi sobie znaleźć w świecie szerokim i bogatym przedmiot, godny ukochania. To serce zdobędzie się na udoskonalenie swojej własnej natury dzięki poświęceniu i dzięki przywiązaniu do ukochanego przedmiotu: Jest to udoskonalenie, które człowiek umie osiągnąć tylko w swojej własnej naturze ludzkiej. Co miłość daje, to odzyskuje ono z powrotem dziesięciokrotnie. Ten zysk rośnie i rośnie w nieskończoność, aż do punktu, w którym tworzenie i stworzenie łączą się razem w jednej jedynej myśli.

Całe życie nasze musi być tak ukształtowanem, aby z wnętrza kształcić w nas uczucie, rozszerzać je i zasadę główną naszego bytu, to jest miłość ludzkości, doprowadzić w nas samych do szczytu. W jedności uczucia tkwi równocześnie piękność kobieca i siła kobieca. Pod pięknością i siłą kobiecą nie rozumię przejawn chwilowego i przemijającego, lecz wytrwałość i uporczywość, których nigdy mężczyzna nie zdoła posiąść, choćby się starał jak najbardziej. Myśli mężczyzny są bardziej rozstrzelone, podczas gdy kobieta każdej chwili przystępuje do spełnienia swoich obowiązków i swoich zadań.

Życie uczuciowe jest rodzajem religii wewnętrznej. Tworzy ono punkt środkowy i najważniejszy całego życia. O tem przekonałam się z praktyki życiowej. Moje cierpienia nauczyły mnie, co mam czynić i co mogę czynić, by zachować spokój. Dla tych, którym los nakazał iść razem albo obok siebie przez życie, jest zawsze zaletą, gdy mogą życie uważać jako całość i nie dają się powodować lub uginać faktowi chwilowemu i przemijającemu. Los częściowo jest zawsze echem tego, czem się jest i co się samemu robi. Kto posiada umiejętność dążenia naprzód i wytrwałość, ten zdobędzie się na cierpliwość i pokorę, które muszą zjawić się tam, gdzie braknie już siły.

Wesołość! Ach! komu Bóg podarował ten przymiot, niech zachowuje go jako świętość najdroższą i jako najbogatsze błogosławieństwo.

Cierpienia są także darem życia, często lepsze i trwalsze, niż radość. Gdybyśmy nie umieli z owych szybko przemijających godzin ciągnąć treści duchowej i gdybyśmy nie umieli owej treści duchowej zachować jako trwale nabytego majątku, czem w takim razie byłoby nasze istnienie?

W życiu istnieje wiele chwil, w których cierpienie targa sercem i troski i smutki trzymają nas na uwięzi. Ależ przecież smutek działa na nas uszlachetniająco. Można go porównać do czystego złota, którem człowiek wypłaca życiu swoje wielkie zobowiązania. Natomiast drobne i codzienne zmartwienia są niby monetą miedzianą, którą brudzimy sobie ręce i dusze. Jednem z najcięższych zagadnień życiowych jest umiejętność zapanowania nad drobnymi zgryźliwościami życia. Życie musi je przetapiać niby w retorcie, wszystko co jest ujemnego ulatnia się a na dnie retorty pozostaje osad zadowolenia i spokoju.

Kto jest tak bliskim grobu jak ja, ten staje wobec tajemnicy życia i śmierci z pełną powagą. Nauka dąży drogami zawiłemi między skałami i głębiami ku poznaniu tego.

Myśli starej kobiety są zawsze ciężkie albo nawet za ciężkie. Siły kobiece nie umieją im sprostać, nie umieją ich pojąć dokładnie, nie umieją niekiedy nad niemi zapanować. Ale zapamiętajmy sobie, co mówi Pismo: „Kto jest czystego serca, ten będzie oglądał Boga". Ta właśnie obietnica posiada tak wielką siłę, że nas na swoich skrzydłach niesie ku właściwym celom nawet wtedy, gdy nie umieliśmy się zdobyć na poznanie zagadek życia i na ich rozwiązanie.

Cmentarz ulubieńców.

(*Patrz ilustracye na str. 4-ej*).

Psy, koty, ptaki różnych gatunków, małpki, oraz jeden świstak — oto mieszkańcy 250 grobów, na „cmentarzu ulubieńców" w Himtingdon w Anglii. Każdy z tych grobów jest uwieńczony kwiatami i ma piękny miniaturowy nagrobek, którego napis wychwala cnoty i zalety spoczywającego snem

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
10·45 d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9·— n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:
12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·28 n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:
7·— d. posp.
10·25 d. osob.
8·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:
8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·05 n. posp.
3·24 n. posp.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·45 d. osob.
8·18 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
8·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
8·13 d. posp.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
8·46 n. osob.
9.35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
8·23 n. posp.
11·08 n. osob.
6·— d. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. miesz
11·20 d. miesz.
8·30 d. osob.
6·35 d. osob.
10·45 n. osob.

wiecznym ulubieńca. Jeden ze spoczywających na tym cmentarzu piesków należał do zmarłego króla belgijskiego Leopolda II.

Niedawno temu utrwalono w kinematografie jeden z pogrzebów na tym osobliwym cmentarzu. Stary, siwy pan przywiózł osobiście na wózku trumienkę ze zwłokami swego ulubionego pieska. Za nim kroczy jego żona z miną wielce troskliwą. Drugi obrazek, to otwarty grób, do którego stary pan sam własnoręcznie spuszcza pudełko-trumienkę. Ostatni obrazek to romantyczny, zaciszny kącik tego „cmentarzyska ulubieńców“...

Bohaterski czyn matki.

Uratowanie dziecka z morza płomieni.

Przykłady bohaterskich czynów matek w obronie życia swoich dzieci, nie należą do rzadkości. Wzbudzają one podziw nad przytomnością umysłu i odwagą fizyczną, której bardzo często w krytycznej chwili brakuje mężczyznom. Dowodem takiej odwagi, której źródłem jest miłość macierzyńska, jest wypadek, jaki zdarzył się w miejscowości Zdikau w Czechach.

W zabudowaniach gospodarskich wieśniaka Połauczeka wybuch pożar, który w jednej chwili ogarnął wszystkie budynki. Mieszkańcy wsi, zajęci robotami w polu, porzucili pracę i pospieszyli na ratunek. Pomiędzy nimi znajdował się także właściciel płonących budynków i jego żona, która wyprzedziwszy robotników, przybiegła pierwsza. Odwagi dodawała jej miłość matki, w domu bowiem pozostawiła śpiące niemowlę. Równocześnie z nieszczęśliwą matką przybyła miejscowa straż pożarna i rozpoczęła akcyę ratunkową. Dom mieszkalny był już jednak stracony, zewsząd bowiem ogarnęło go morze płomieni.

Matkę ogarnęła rozpacz: tam wśród ognia znajdowało się jej dziecko — zginęło lub zginie niechybnie, jeśli w tej chwili nikt je nie wyratuje. Nieszczęśliwa kobieta zwróciła się do strażaków z błagalną prośbą, aby ratowali jej dzieci, ale ci w odpowiedzi wzruszyli tylko ramionami, rozumując, że wszelki ratunek jest niemożliwy. Co innego jednak mówiło serce matki. Postanowiła sama ratować dziecko i pędem rzuciła się ku domowi. Żar ognia wstrzymał ją jednak, a następnie strażacy pobiegli za nią, uprowadzili ją na bok i wzięli pomiędzy siebie, mimo gwałtownego protestu z jej strony. Kiedy zobaczyła, że uwięziono ją, prosiła ich na klęczkach, aby pozwolili jej ratować dziecko. Prośby nie odniosły skutku, strażacy uważali to za szaleństwo i starali się uspokoić rozpaczającą kobietę — napróżno.

Nadludzkim wprost wysiłkiem wyrwała się im z rąk i dopadłszy w szalonym pędzie domu, zginęła w morzu płomieni. — Z piersi obecnych dobył się okrzyk zgrozy. Wszyscy byli przekonani, że pod wpływem rozpaczy za dzieckiem, oszalała i rzuciła się w ogień.

Minęło kilka sekund i znowu rozległ się okrzyk, ale tym razem okrzyk radości. — W obramieniu okna ukazała się matka z dzieckiem, otoczona dymem i ogniem, który objął jej włosy, ubranie i okrycie dziecka. Pospieszono jej z pomocą. Dziesiątki rąk wyciągnęło się ku niej, ale wszyscy cofnęli się przed żarem ognia. Kobieta skoczyła z okna i w tej chwili rozległ się przerażający jęk z piersi matki i rozpaczliwe wołanie, aby ratowano dziecko — sama nie mogła bowiem się podnieść. W upadku doznała złamania nogi.

Rzucono się jej na ratunek i odniesiono wraz z dzieckiem, z którem nie chciała się rozstać, na bezpieczne miejsce. Całe jej ciało przedstawiało jedną ranę, ale niemowlę, które owinęła w grube szmaty, nic nie ucierpiało, a nawet nie zbudziło się ze snu.

Bohaterską matkę odwieziono natychmiast do szpitala, gdzie dzięki gorliwej opiece lekarskiej odzyskała przytomność, którą utraciła pod wpływem bólu i doznanych wrażeń. Życiu jej — jak donoszą dzienniki — nie zagraża już niebezpieczeństwo.

Z SALI SĄDOWEJ.

Uprowadzenie dziecka od złej macochy.

Kraków, 4 września.

Zbrodnia gwałtu publicznego przez uprowadzenie człowieka z § 96 u. k. należy do kategoryi „najpoważniejszych“ czynów karygodnych, za które nasz kodeks karny przewiduje karę ciężkiego więzienia od lat 5 do 10. Te też tego rodzaju sprawy nader rzadko zaprzątają sądy.

Dzisiejsza rozprawa przed przysięgłymi zasługuje z tego względu na uwagę, że pobudka czynu oskarżonej była bezwzględnie szlachetną. Mimo to stanęła Józefa Geroń przed przysięgłymi, gdyż nasz przestarzały kodeks nie uwzględnia pobudki czynu. Ponieważ zaś nieopatrzny czyn Geroniowej nosił na sobie wszelkie zewnętrzne znamiona zbrodni z § 96, przeto i akt oskarżenia w tym kierunku musiał być wydany.

Kazimierz Maćkiewicz konduktor kolejowy z Wieliczki (zawikłany w znaną sprawę oszustw biletowych), owdowiawszy przed kilku laty, ożenił się po raz drugi. Z pierwszego małżeństwa miał 2 dzieci: 11-letnią córkę Stanisławę i 9-letniego syna Mieczysława. W dniu 11 listopada 1911 konduktor Maćkiewicz znajdował się w służbie po za swoim domem w Wieliczce. Dnia tego przybyła do Wieliczki Józefa Geroń, siostra nieżyjącej jego pierwszej żony i bez wiedzy Maćkiewicza uprowadziła ze sobą jego synka Mieczysława. Uczyniła to zaś w ten sposób, że poszła do szkoły, nauczycielowi p. Jagiarzowi powiedziała, że chce się z swoim siostrzeńcem rozmówić, poczem zaprowadziła go na stacyę w Bierzanowie, gdzie kupiła bilety kolejowe i odjechała z nim do swego domu w Rzeszowie. W Bierzanowie na stacyi spotkała znajomego, niejakiego Grzywnę i poleciła mu, by zawiadomił Maćkiewicza o zabraniu dziecka.

Grzywna zastosował się do tego, a rezultat był taki, że Maćkiewicz natychmiast pobiegł do żandarmeryi i zrobił doniesienie na swoją szwagrową o zbrodnię uprowadzenia. Dochodzenia sądowe trwały bez mała 10 miesięcy.

Dzisiaj zasiadła Geroniowa na ławie oskarżonych. Trybunałowi przysięgłych przewodniczył r. s. dr Schwarzenberg-Czerny, oskarżenie wnosił prokurator dr Sozański, bronił dr Zoppoth.

Geroniowa, kobieta biedna, sama wdowa, obarczona trojgiem nieletnich dzieci, przyznała się do czynu. Uczyniła to zaś dlatego, ponieważ dowiedziała się od ludzi, iż macocha bije dzieci jej ukochanej, zmarłej siostry. Zwróciła się więc z prośbą do Maćkiewicza, by jej oddał pod opiekę i utrzymanie swego nieletniego synka Mieczysława. Maćkiewicz odmówił. Wówczas bez jego wiedzy dziecko zabrała, byle tylko nie narażać dziecka dłużej na katowania ze strony macochy. Świadkowie zeznali, że macocha źle się obchodziła z pasierbami. Zresztą Maćkiewicz, mimo iż zrobił doniesienie karne, faktycznie nie odbierał dziecka od szwagrowej przez szereg kilku miesięcy.

Przysięgli jednogłośnie oczywiście zaprzeczyli pytanie w kierunku zarzuconej zbrodni, poczem trybunał wydał wyrok uwalniający. Przysięgli urządzili między sobą składkę i wręczyli Geroniowej kwotę 13 kor. na koszta powrotu do Rzeszowa. — Geroniowa dziękowała ze łzami w oczach.

Z krakowskiego bruku.

Krakowski rozpruwacz.

Nożowców mamy w Krakowie i na prowincyi dość. Jak czytelnicy kroniki policyjnej wiedzą, przed kilku dniami sławetny stolarz Czubek nożem poranił swą narzeczoną, a w Bochni wczoraj mąż żonę. — Ale obecnie pojawił się na plantach nawet rozpruwacz. Wprawdzie rozpruwa on co innego, aniżeli jego towarzysze w wielkich miastach europejskich, ale zawsze — jest.

Do idącej wieczorem plantami panienki z magazynu, zbliżył się niespodzianie — nieznajomy. Panienka z trwożliwym okrzykiem odskoczyła, ale widząc spokojne, grzeczne zachowanie się nieznajomego, ukłon i wzbudzającą zaufanie powierzchowność, wnet się uspokoiła. Po chwili młoda para szła razem, gawędząc swobodnie.

— Dlaczego pani tak się przelękła?

— Ach, tak pan się zbliżył nagle...

— Czy ja wyglądam tak strasznie?

— Nie!... Wcale nie!... Ale dlaczego mnie pan zaczepił?

— W najlepszych zamiarach. Idzie pani sama... Planty takie puste przy tym deszczu. Mógłby panią kto napaść, a policyanta nie znajdzie pani, chyba na Rynku...

— Prawda... aż mi się zimno robi...

— A widzi pani... Więc, jeżeli pani łaskawie pozwoli, odprowadzę panią... Jeżeli pani rozkaże, odchodzę natychmiast!

— Ależ nie!... Wdzięczna będę...

Gawędka stawała się coraz serdeczniejsza aż wreszcie przyszła chwila pożegnania. Trwała dość długo. Obojgu jakoś żal było się rozstać.

— Pochlebiam sobie, że spotkanie dzisiejsze na dłużej pani utkwi w pamięci.

— Bardzo być może... Czy ja wiem... Zgadł.

Panienka długo pamiętać go będzie.

Bo to był „Rozpruwacz“. W domu spostrzegła, że ma rozprutą kieszonkę. W kieszeni brakło portmonetki... W portmonetce znajdował się kwit na oddane do prania rękawiczki i 6 halerzy w gotówce.

Co słychać w mieście?

Kraków, 5 września.

Dyzenterya w Krakowie.

Według sprawozdania miejskiego urzędu zdrowia, zamieszczonego w „Przeglądzie lekarskim“, zachorowało w Krakowie na dyzenteryę od 21 lipca do 24 sierpnia b. r. 170 **osób**, z tych zmarło 9. W pierwszym tygodniu tego okresu czasu zachorowało osób 4, a w ostatnim 59.

Nowe mleczarnie miejskie. Dzisiaj, to jest 5 b. m. otwiera krakowska mleczarnia miejska dwa nowe sklepy, a mianowicie: przy ul. Łobzowskiej 6, oraz przy ul. Kościuszki 17, w dzielnicy XI. (Dębniki). —

becnie sprzedawać będzie mleczarnia miejska mleko i nabiał w czterech sklepach, a : 1) przy ulicy Jabłonowskich 17; 2) przy ulicy Szpitalnej 21; 3) przy ulicy Łobzowskiej 6, oraz 4) przy ulicy Kościuszki 17, nadto na placach targowych: 1) w Rynku Głównym, 2) przy placu Słowiańskim, 3) przy ulicy Lubicz, oraz 4) przy ulicy Wielopole.

Cena mleka obecnie wynosi za 1 litr: mleko pełne 22 h., mleko zbierane 10 h., śmietanka słodka 64 h., śmietana kwaśna 36 h. Cena mleka pełnego z odstawą do domu wynosi 26 hal. za i litr. Zamówienia na dostawę przyjmuje wyłącznie sklep przy ulicy Jabłonowskich.

Nowy dworzec towarowy w Krakowie. Roboty około budowy dworca postępują z szybkiem tempie. Wszystkie budynki oraz ogromny magazyn towarowy, powierzone do wykonania budowniczemu p. H. Gutmanowi w Krakowie, są w zupełności wymurowane, obecnie kończą się już prace około dachów, oraz wewnętrznego urządzenia tych gmachów. W skład tej budowy wchodzą: 1) ogromny magazyn towarowy 150 m. długości, wraz z piwnicami, z rampami i peronem; 2) otwarta rampa do ładowania towarów; 3) jednopiątrowy budynek kancelaryjny i 4) jednopiątrowy budynek mieszkalny. Wymienione gmachy wyposażono w kamienne cokoły, wykonane z chrzanowskiego libiążskiego dolomitu. Wszystkie powyższe roboty, rozpoczęte w maju b. r. będą już w październiku tego roku ukończone i oddane zarządowi kolei do użytku. Obecnie pracuje się około montażu centralnego ogrzewania i wewnętrznego wyposarzenia kancelaryjnego i mieszkalnego budynku.

Z prawej strony torów prowadzących do Wiednia, wykonuje się obecnie roboty około budowy dalszych dwóch wielkich magazynów towarowych. I tutaj roboty postępują szybko. Obecnie murowane są cokoły i ceglane ściany tych magazynów.

Na cześć gości „Sokoła", przybywających na 20-letni jubileusz oddziału wioślarskiego urządza wydział następujące zebrania: D. 7 bm. odbędzie się wieczornica o g. 8 wiecz. w dużej sali „Sokoła" dla powitania gości, d. 8 bm. o g. 7 wieczorem w „Sokole" uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom, a o g. 8 wspólna wieczerza w Starym Teatrze. Wydział wzywa druhów do licznego udziału. W zebraniu w sobotę biorą także udział panie. W sobotę wieczorem i w niedzielę od popołudnia druhów obowiązuje strój sokoli, wioślarzy i kolarzy strój oddziału.

Dziesięciolecie procesu w sprawie o Morskie Oko. Od dra St. Eljasz-Radzikowskiego otrzymujemy następujące pismo: Dobiega obecnie lat dziesięć, jak zapadł wyrok ostateczny, przysądzający nam Morskie Oko. Dnia 13 września 1902 r. sąd rozjemczy w Gracu rozstrzygnął spór o granicę polską w Tatrach w myśl naszych żądań. Spór dawny sięgający wstecz czasów z przed pierwszego rozbioru naszej Rzeczypospolitej, a tyczący się najpiękniejszego zakątka Ojczyzny, poruszał do głębi uczucia całego narodu. Był on niejako symbolem walk naszych o własność ziemi ojczystej. Chodziło o niewielką, a jednak tak drogą część kraju, o te „wolności ołtarze", których własność była zagrożona. Kiedy więc zbliża się chwila dziesiątej rocznicy dnia tego pamiętnego, winniśmy ją uczcić wspomnieniem w całej Polsce a obchodem w samych Tatrach. Niech dzień ten pamiętny stanie się świętem narodowem i rocznicą zwycięstwa praw naszych a jutrzenką lepszej przyszłości. W sprawie obchodu dziesiątej rocznicy niepodzielnego posiadania Morskiego Oka zwracam się przedewszystkiem do instytucyj i stowarzyszeń na Podhalu, bo ich powinnością jest urządzenie odpowiedniej uroczystości, która odbije się żywym odgłosem po całej Polsce.

Przerwanie linii telefonicznej. W czasie robienia wykopu po lewej stronie ulicy Kościuszki, gdzie są ułożone kable, przerwano linię kablową, wskutek czego przestały funkcyonować telefony automatyczne, rozmieszczone na całych Dębnikach i Półwsiu Zwierzynieckiem. Roboty około naprawienia kabli rozpoczęte, będą ukończone dziś przed południem tak, że od południa będą już mogli abonenci w Dębnikach i Półwsiu korzystać z telefonów.

Posady handlowców. Akademia handlowa w Krakowie jako szkoła zawodowa odgrywa dzisiaj bardzo poważną rolę, bo daje krajowi szereg inteligentnych ludzi do pracy na polu u nas jeszcze zaniedbanem, do pracy na polu handlowo-przemysłowem.

Absolwenci czteroklasowej Akademii handlowej skupiają się w stowarzyszeniu, którego wydział znający zdolności członków stowarzyszenia może udzielić informacyj dokładnych o kandydatach zgłaszających się na posady. Wszystkie interesowane zakłady przemysłowe, banki etc. prosi wydział o zgłaszanie wolnych posad na ręce sekr. Związku p. T. Walki, buchaltera w Elektrowni miejskiej w Krakowie.

W „Cyrku Edison" nowy, urozmaicony program przynosi szereg obrazów z wydarzeń ostatnich dni: jak olbrzymi pożar w kuźnicach w Corbeil (Francya) i w Capetown, porcie angielskim, zderzenie pociągów w tunelu Lausanne i okrętów, wyścigi konne we Francyi, zawody pływackie w Czechach, epizody z wojny włosko-tureckiej itd., prócz tego kilka humorystycznych scen.

Nie zginął. Wiadomość nadeszła wczora z Zakopanego o zaginięciu w Tatrach p. Zieleniewskiego nie sprawdziła się. Znajomi p. Zieleniewskiego otrzymali bowiem kartkę, w której donosi on, że zmienił drogę, jaką miał wytyczoną i przeszedłszy przez Rysy. poszedł do Popradzkiego jeziora.

Aresztowanie złodziei. Wczoraj aresztowała policya niejakiego Antoniego Michala, pochodzącego z Budapesztu, w chwili, gdy dobierał się do wagonu naładowanego przesyłkami, na dworcu towarowym w Krakowie.

Nadto aresztowano niejakiego Jana Janika za kradzież wielkiej paczki zapałek wartości 52 K na szkodę sklepikarza Schmelzbacha przy ul. Wielopole.

Cenne przedmioty. Onegdaj, pełniący służbę na dworcu kolejowym policyant przyaresztował niejakiego Jędrzeja Stolarza, z Bogulic pod Bochnią, w chwili gdy usiłował sprzedać okrągłą złotówkę za 100 kor. Przeprowadzono w mieszkaniu Stolarza rewizyę, która wydała nadspodziewane rezultaty. Znaleziono bowiem duży kielich ze szczerego złota, kilkadziesiąt sztuk dużych srebrnych monet, pochodzących z XV i XVI wieku, kilkanaście starych, stylowych łyżek srebrnych, kilka złotych pierścieni z ornamentami i t. p. Stolarz twierdzi, że te wszystkie przedmioty wykopał w Lipsku, gdzie przed kilku tygodniami był na robocie, kopiąc ziemię pod fundament domu, natknął się na prawdziwy skarb.

Przedmioty te prawdopodobnie pochodzą jednak z kradzieży kościelnej. Szereg bowiem srebrnych monet z uszkami, wskazują, iż były to wota kościelne.

Z kroniki żałobnej.

Jan Pietrusza, urzędnik kolejowy, lat 58, zmarł 4 b. m.

Jan Słowik, lat 72, zmarł 4 bm.

Jan Kapusta, lat 38, zmarł 4 bm.

Z kraju.

Zamordowanie oficyanta sądowego.

Myślenice, 4 września.

W nocy z soboty na niedzielę zabito w Górnej wsi, tuż pod Myślenicami, oficyanta sądowego Wojciecha Grzeszkiewicza, zatrudnionego przy hipotece. Sprawców morderstwa dotąd nie zdołano wyśledzić. Jest podejrzenie, że uczynili to złodzieje, którzy w noc ową w kilku miejscach usiłowali się włamać.

Ś. p. Grzeszkiewicz naszedł prawdopodobnie złoczyńców przy pracy i uległ w walce z nimi. Otrzymał on potężny cios w głowę i zginął na miejscu. Dziś odbyła się sekcya zwłok. Śledztwo w toku. Zamordowany przed kilku tygodniami owdowiał i był ojcem trojga dzieci, które pozostają na wychowaniu u teściowej.

Z Nowego Sącza. (*Utonięcie w Dunajcu. – Upadek z II piętra*). Dnia 4 bm. popoł. pod restauracyą Wenecya fale wezbrane Dunajca porwały wóz gosp. Storcha z Gołąbkowic. Trzy konie i parobek utonęli.

Onegdaj spadł z II piętra 11-letni syn kupca Geldzahlera. Bawiąc się w klatce schodowej zjeżdżał po poręczy; nagle pochylił się i runął w głąb. Miał jeszcze na tyle siły, że wyszedł na II piętro i ze słowami „upadłem" padł omdlały w ręce rodziców. Mimo pomocy lekarskiej zmarł po kilku dniach.

Od redakcyi. Wobec krążących pogłosek redakcya „Nowin" uważa za wskazane oświadczyć, że artykuł p. t. „W przededniu ważnych wypadków" nie wyszedł z pod pióra prezesa Koła Polskiego dra Leo.

Telegramy „Nowin".

Pomyślne rezultaty konferencyj wiedeńskich.

P. Stapiński działa w porozumieniu z prezesem Leo, dając wyraz opinii przeważnej większości Koła. – Korzystne widoki ugody polsko-ruskiej.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Z informacyi, jakie przynoszą dzisiejsze dzienniki o wczorajszych rokowaniach prezesa dra Leo, wiceprezesa Stapińskiego i namiestnika Bobrzyńskiego wynika, że rezultatem tych rokowań jest znalezienie ogólnych zarysów konkretnego programu pracy dla konferencyj lwowskich, które, po za sprawą reformy wyborczej, mają głównie na celu doprowadzenie do porozumienia w łonie stronnictw polskich.

Termin 20 września, wyznaczony wczoraj jako termin zwołania Sejmu, jest także rezultatem wczorajszych konferencyj.

Dzisiejsza „N. Fr. Presse" otrzymuje informacye, że wczorajszy, rzekomo „*na własną rękę*" podjęty krok p. Stapińskiego wobec hr. Stürgkha, **był w rzeczywistości następstwem uprzedniego porozumienia z drem Leo i większością Koła polskiego. Dzisiaj można już mó-**

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

5 września
Czwartek:
„Kobiety, gra i wino".

6 września
Piątek:
„Kobiety, gra i wino".

7 września
Sobota:
„W gołębniku"

8 września
Niedziela:
„Kościuszko pod Racławicami".

9 września
Poniedziałek:
„W gołębniku".

TEATR na wystawie architektonicz.

Czwartek:
„Wesoła jama"
Kabaret.

TEATR Nowości.

Operetka:
Cyganerya paryska
Boerscy strzelcy fenomenalni
Brzuchomowca Gdyczyński z Warszawy
Indyjska tancerska z wężami
Muzykalny klown murzyński.

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

1 września.
Inauguracyjne przedstawienie
Teodora Lisowska, subretka.
Walewska. subretka.
La belle Leonora, tancerka hiszpańska.
J. Zcydowski, humorysta polski.
Początek o g. 8 wieczór.
Kabaret początek o g. 11.

EDISON

Początek o godz. 8 i pół wieczór.

wić o faktycznem zbliżeniu do Rusinów, gdyż niejedna, istniejąca trudność, zmalała po wczorajszych konferencyach. — Dr Leo konferował wczoraj także z prezesem klubu ruskiego drem K. Lewickim.

Namiestnikowi drowi Bobrzyńskiemu przypada w udziale ważna rola **pośrednniczenia w rokowaniach lwowskich.** Jednem słowem, wczorajsze konferencye stanowią ważne preludyum do rokowań lwowskich, a **widoki tychże** — sądząc z dzisiejszych informacyi dzienników wiedeńskich — **są korzystne.**

Pomyślny stan rokowań włosko-tureckich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze informacye z Rzymu stwierdzają, że toczące się w Szwajcaryi rokowania pokojowe mają nadal bardzo korzystny przebieg. Już dzisiaj jest pewnem, że uda się obejść drażliwą kwestyę zwierzchności nad Trypolisem, kwestya zaś wysp na Morzu Egejskiem, zajętych przez Włochy, nie przedstawia najmniejszych trudności, gdyż Włochy wcale nie myślą o zatrzymaniu tych wysp.

Rzym. (*Tel. wł.*) Ze Salonik donoszą, że kupcy tureccy nawiązują na nowo stosunki handlowe z kupcami włoskimi. Wydaleni przez rząd turecki Włosi powoli powracają do Turcyi, wprawdzie bez oficyalnego zezwolenia rządu tureckiego, ale za cichą zgodą lokalnych władz tureckich, które na takie ponowne osiedlanie się wydalonych Włochów patrzą przez palce.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 4. września termometer doszedł od 10·2 do 14·2 C. barometr opadał.

Dnia 5-go wrześ. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 738·2 mm.

stan termometru: 10·3 C.

Wiatr zachodni.

Prognoza: Dziś: deszcz.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 10·2 C., najniższa 5·3 C. Ciśnienie powietrza 6?7mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: posępnie, deszcz.

Pokojowa rewolucya na wyspie Samos.

Rzym. (Tel. wł.) „Messagero“ donosi, że na wyspie Samos wylądował oddział zbrojnych powstańców z pobliskiej wyspy Ikaria, która, jak wiadomo, ogłosiła się samodzielną republiką, który to fakt został notyfikowany mocarstwom. Powstańcy wylądowali, mimo czujności okrętów angielskich i francuskich, ustawicznie krążących na około Samos. Komendanci tych okrętów, oraz konsul rosyjski dowiedziawszy się o przybyciu powstańców ikaryjskich, zawezwali do siebie notablów samoańskich i oświadczyli im, że życzenia ludności wyspy będą przez mocarstwa życzliwie rozważone, oraz, że garnizon turecki zostanie z wyspy wycofany.

O nowe armaty dla armii austryackiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wr. Journal“ donosi, że z ramienia ministerstwa wojny wyjeżdża w tych dniach komisya wojskowa specyalna do Francyi, która zbada i wypróbuje nowe modele armat w fabryce Schneidra w Creuzot.

Katastrofa balonowa na manewrach.

W Erkenyi na Węgrzech, gdzie się obecnie odbywają manewry, miał się wczoraj wznieść balon wojskowy, w którego gondoli znajdował się porucznik Nitschdörfer. Z powodu wiatru trzymało go kilkunastu artylerzystów za sznury. Mimo jednak usiłowań trzymających sznury, wiatr porwał balon i uniósł go w górę, **unosząc razem z nim kilku artylerzystów,** którzy nie puścili sznurów. Gdy balon wzniósł się na jakie 7 metrów w górę, kilku artylerzystów puściło sznury i spadło na ziemię. W tej chwili balon śmignął w górę, pozbywszy się dość znacznego ciężaru. — **Trzech artylerzystów jednak nie puściło sznurów i balon porwał ich, uwieszonych u sznurów, na bardzo znaczną wysokość.**

Po kilku godzinach balon wylądował w Lajos Nice. Znajdujący się w gondoli porucznik Nitschdörfer, wylądowawszy, zapytany o los owych trzech artylerzystów, odparł ze zdziwieniem, że wogóle nic nie wie o tem, iż balon nie wzniósł się normalnie, ale że został porwany przez wiatr.

Budapeszt. (Tel. wł.). Jeden z zabitych podczas wczorajszej katastrofy żołnierzy nazywał się Tüffel, był rezerwistą odbywającym 13-dniowe ćwiczenia. Z zawodu był strażakiem pożarnym w Wiedniu. Pozostawił młodą żonę i kilkoro dzieci. Okazuje się, że katastrofa pociągnęła za sobą śmierć czterech żołnierzy. — Zwłok trzech innych żołnierzy dotąd nie odnaleziono.

Kiedy zbiorą się delegacye?

Budapeszt. (Tel. wł.) „Budapester-Correspondenz“ konstatuje, że w połowie września odbędzie się wspólna rada ministrów austryackich i węgierskich, na której zapadnie decyzya co do zwołania delegacyi. Zbiorą się one najprawdopodobniej między 23 a 25 września.

Sąd pokojowy w Hadze.

Berlin. (Tel. wł.) Dnia 28 b. m. zbiera się w Hadze międzynarodowy sąd rozjemczy dla załatwienia sporu między Francyą a Włochami, wynikłego z powodu skofiskowania przez włoskie okręty wojenne statków handlowych francuskich „Manouba“ i „Cartage“.

Wypadek prez. Tafta.

Waszyngton. (Tel. wł.) Prezydent Taft podczas onegdajszej gry w golfa ciężko zranił się w nogę. Na polecenie lekarzy Taft musi dłuższy czas poleżeć w łóżku.

Kongres Młodoturków.

Wczoraj rozpoczął w Konstantynopolu obrady kongres Młodoturków w obecności 55 byłych posłów, czterech senatorów i 24 delegatów. Kongres obradował nad sprawą wzięcia udziału w wyborach do parlamentu. Dyskusya była nader burzliwa. Wśród ciągłej wrzawy kongres przyjął następującą rezolucyę:

„Komitet jedności i postępu, który uważa zamknięcie Izby za zamach na konstytucyę, uchwala wziąć udział w wyborach, aby środkami ustawowymi naprawić fakt dokonany i przywrócić narodowi jego prawo“.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

Ukarana uczciwość.

Częstochowa. (Tel. wł.). Puchałkowa znalazła koło wsi Kedrzyn zawinięte w chustce 6 tys. rubli. Udała się z tym na policyę. Tam stwierdzono, że pieniądze pochodzą z napadu bandyckiego. Puchałkową aresztowano.

I walcz tu z bandytami!

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem we wsi Marki pod Warszawą trzech uzbrojonych bandytów napadło na obywatela Mieczkowskiego. Wywiązała się zacięta walka, gdyż napadnięty stawiał zacięty opór, strzelając z rewolweru. Mieczkowski zranił ciężko bandytę Kruszewskiego. Bandytów policya ujęła dzięki zagrodzeniu im drogi przez Mieczkowskiego. Jest to pierwszy wypadek od dłuższego już czasu stawiania oporu przez napadniętych bandytom. Mieczkowskiego jednak policya pociągnęła do odpowiedzialności za to, iż pozwolenie na broń było przeterminowane.

Przed wyborami.

Łódź. (Tel. wł.) Sytuacya przedwyborcza przedstawia się tutaj w ten sposób, że szanse kandydata skrajnie lewego są nie małe. Narodowa demokracya postanowiła głosować na Stypułkowskiego, polscy postępowcy na Zieleniewskiego, część żydów na Dobrzańskiego. Głosy te zostaną zupełnie rozstrzelone. — Lewica polska i żydowska działać będą zaś solidarnie, kandydat ich, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy, ma wszelkie widoki przejścia.

Łódź. (Tel. wł.) „Lodzer Rundschau“, wystawia w imieniu niemieckiej ludności kandydaturę fabrykanta Gustawa Leimana.

Płock. (Tel. wł.) Narodowa demokracya uchwaliła w ziemi płockiej kandydaturę obywatela ziemskiego, Jerzego Gościckiego.

Fabrykanci podpalacze.

Łódź. (Tel. wł.) W Zgierzu po pożarze fabryki aresztowano fabrykanta Potemkę, oraz żonę i syna jego na podstawie dowodów podpalenia przez nich fabryki. W Łodzi aresztowano pod zarzutem również podpalenia fabryki Arona Hendissa, fabrykanta.

Rusyfikacya w nieskończoność.

Warszawa. (Tel. wł.) Chełmskie bractwo prawosławne celem nadania miastu Chełmowi cech rosyjskich podało do Petersburga petycyę o zmianę dni targowych i jarmarcznych, które dotąd odbywają się w dni świąt katolickich, żeby odbywały się w święta prawosławne.

Handel dziećmi.

Łódź. (Tel. wł.) W Choinach pod Łodzią aresztowano rodzinę Pruszków, która uprawiała handel dziećmi.

Zamach na polskie szkolnictwo.

Warszawa. (Tel. wł.) Kurator okręgu naukowego wydał rozporządzenie, aby w polskich szkołach dzienniki uczniów i lista były prowadzone wyłącznie w języku rosyjskim.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(40) *Tłumaczyła Marbur.*

Spojrzał na mnie złowrogo i sięgnął do kieszeni.

Tymczasem zmieniłem pieniądze w mieście, kupiłem sobie pikową kamizelkę, sześć kołnierzyków, rewolwer sześciostrzałowy i pudełko cygar. Prócz tego zafundowałem sobie pieczeń wieprzową z kapustą, dwie bułki z szynką i podwójną porcyę tortu orzechowego z kremem.

Zabawiłem się w „gentelmana“ i wyglądałem z nową moją fajką, kamizelką i kołnierzem jak któryś z angielskich naszych gości kąpielowych.

Dla dziadka, którego zaniedbałem strasznie w ostatnich dniach, kupiłem flaszkę koniaku; wracając zaś, gdym spotkał w sieni Rutę, uszczypnąłem ją w ramię. Dała mi wprawdzie policzek, ale cóż to szkodziło. Ojcu i tak już się nie poskarży.

ROZDZIAŁ VII.

Szalony tydzień.

Na dworze wicher szalał bez ustanku, w domu zaś napięcie ogólne wzrastało.

Nigdzie nie czułem się swobodnym.

Gdy siadywałem na górze przy dziadku w oknie, dręczył mię jego nerwowy niepokój, tak dziwnie odbijający od zwykłej jego pogody umysłu. O lada drobnostkę wstawał, przewracał wszystko w pokoju, lub też drzemał, co chwilę wymyślając jakieś pilne sprawy do załatwienia na wsi. Kiedy kto drzwiami trzasnął lub też grad zadzwonił o szyby, zrywał się przerażony. Ten jego strach — potęgujący się szczególnie o zmroku — dziwnie denerwował i podsuwał mimowolnie myśl o jakiemś czyhającem gdzieś dokoła nas niebezpieczeństwie. Na dole u Reichów sytuacya była również naprężona. Oni patrzali na mnie z nieufnością — ja zaś chodziłem ciągle z nabitym sześciostrzałowym rewolwerem w kieszeni. Rewolwerem, którego nie byłbym użył za żadne skarby świata.

I tak nie ufaliśmy sobie wzajemnie.

Dwa — trzy razy dziennie wpadałem do nich na małą pogadankę. — A ponieważ raz już użyłem niecnej drogi podsłuchiwania więc i teraz stale zanim wszedłem, nastawiałem uszu, jednak bezskutecznie.

Nie dość, że wicher szalejący na wybrzeżu trząsł i dzwonił wszystkiemi drzwiami i oknami, to jeszcze Reich był tak ostrożnym, że tak, jak w pierwszych dniach pobytu przywiązywał Krezusa na łańcuchu do progu.

Pies zaś szalonemi, z radości skokami i szczekaniem swem zawsze zdradzał mą obecność.

Wówczas naturalnie pukałem do drzwi, a wchodząc trafiałem zawsze na rozmowę tak obojętną, że nie mogła być naturalną. Obojętne też ich zapytania o zdrowie dziadka, uwagi o pogodzie, wichrze i t. p. wpędce mię z pokoju wypędzały.

Reich zaś nie odzywał się wcale. Szalony wicher, bezustannie wzburzone morze, które uniemożliwiało wszelkie podwodne wycieczki, wprowadzały go wprost we wściekły humor, przynajmniej wobec mnie.

Rut rozmawiała ze mną tak, jakby się nic nie stało i starała się podtrzymywać konwersacyę. Wanda zaś była o tyle szczciwszą, iż wcale ze mną nie mówiła.

Nudziłem się szalenie, gdyż do ciągłych wakacyj potrzeba się, jak do choroby, powoli przyzwyczaić i mściłem się za to odrażając im się, naturalnie za zamkniętemi drzwiami.

Drugiego dnia tej długiej burzy w pragnieniu ujrzenia nowych ludzi, pomaszerowałem do wsi.

Przechodnie stawali i patrzali za mną szepcąc coś. Czułem, że przyczyną uwagi nie były moje wysokie kołnierzyki ani nowa fajka, lecz, że historya banknotu — skradzionego banknotu — krążyła między nimi.

(C. d. n.)

Nakładem
Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie 806
9, plac Maryacki, telef. 1308.
wyszło dziełko p. t.:

Nowenna najskuteczniejsza do Matki Boskiej nieustającej pomocy.

z francuskiego przełożył
O. Bernard Łubieński
Zgromadzenia OO. Redemptorystów. Wydanie ósme, znacznie powiększone kartonowane K. 0·50. Tożż obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym kolorowanym Najśw. Panny nieustającej Pomocy, w oprawie bardzo ozdobnej, płóciennej ze złoceniami (różne kolory) brzegi złocone K. 1. Na porto należy dołączyć hal. 10. Przesyłka nastąpi po otrzymaniu należytości w znaczkach pocztowych.
Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal. a zagraniczne po 9 hal.

Ucznia

uzdolnionego w rysunkach przyjmie zaraz Władysław Filbiński Rytownik, Kraków Sukiennice 18. 958

Živnostenska Banka v Praze

FILIE:

W Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, czeskich Budziejowicach, Frydku-Mistku, Hradcu Król., Iglawie, Klatowach, Libercu, Melniku Mor. Ostrawie, Ołomuńcu, Pardubicach, Pilźnie, Pisku, Prościejowie, Taborze, Tryeście i Karlsbadzie. Ekspozytura filii tryesteńskiej w Grado.

ROK ZAŁOŻENIA 1868.

Wpłacony kapitał akcyjny: **80,000.000 K.**

Stan wkładek na książeczki wkładkowe z końcem sierpnia 1912:

Fundusze rezerwowe i ubezpieczające około **22,000.000 K.**

K 121,007.230·45

Filia w Krakowie, Rynek gł. 17, przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący. Wypłaca dziennie bez wypowiedzenia od koron 5000, większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych. — Filia kupuje i sprzedaje papiery wart. udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.

Nowe kursa przygotowawcze
w szkole buchalteryi Stanisława Burnatowicza
w Krakowie ul. Floryańska L. 55. I. p. Telefon Nr. 2113. do egzaminu z rachunkowości państwowej składanego w c. k. Namiestnictwie i do egzaminu z buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. składanego w c. k. Akademii handlowej. rozpoczynają się dn. 10 września 1912 r.
Ilość słuchaczy na każdym kursie jest ograniczona.
Wpisy przyjmuje
Biuro buchalteryjne
w Krakowie ul. Floryańska L. 55. I. p. Telefon Nr. 2118. od godz. 9—1 i od 3—6. Osobiście udziela informacyi kierownik kursu od 3—4 po połudnu. 898

Pracownia
252 **tapicerska**
FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO
znajduje się obecnie przy ul.
Zacisze l. 10.

Praktykanta przyjmie L. Kowalski zegarmistrz Kraków, Sukiennice 18. 975

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firma
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 8

Prywatne Seminaryum
nauczycielskie żeńskie z prawem publiczności
Sebaldy Münnichowej
w Krakowie, ul. Radziwiłłowska l. 13. przy zakładzie
Internat.

Wpisy powakacyjne na kurs I-szy rozpoczynają się 27 sierpnia b. r. Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą dnia 2 i 3-go września b. r.

Rok szkolny rozpocznie się nabożeństwem we środę dnia 4-go września o godzinie 8-ej rano w kaplicy SS. Felicyanek na Blichu, ul. Kołłątaja l. 5. Kancelarya Zarządu otwarta codziennie od 9—12 rano i od 3—5 popołudniu. 953

PAMIĘTNIKI POLSKIEGO CHŁOPA
pierwsze w literaturze polskiej wydała
KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA
pod tytułem:
JAN SŁOMKA
wójt z Dzikowa pod Tarnobrzegiem
PAMIĘTNIKI WŁOŚCIANINA
od pańszczyzny do dni dzisiejszych.
Książka ta, do której przedmowę napisał Prof. Uniw. Dr. Fr. Bujak, ma blisko 300 stron druku oraz 16 ilustracyi z natury.
Cena koron 1·80.
Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Kraków, Kopernika 8. 905

Zakład pogrzebowy
„CONCORDIA“
JANA WOLNEGO
pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien. 145

Adolf Siostrzonek
malarz
w Krakowie ul. Zwierzyniecka 4.
podejmuje się:

Malowania kościołów, pokoi i wszelkich robót tak malarskich jak i pokostniczych po cenach umiarkowanych. Roboty wykonuje punktualnie. Przyjmuje zamówienia także na prowincyę.

Magazyn Mebli
i Zakład tapicersko-dekoracyjny.

Kajetan Dudziak
Kraków, Floryańska 36, I. p.

Farbiarnia i Pralnia chemiczna
Antoniego Szapkowskiego
w Krakowie, ul. Karmelicka l. 20.
poleca się P. T. Publiczności. 951

PLUSKWY
i t. p. obrzydliwości tępi natychmiast radykalny płyn wyrobu Drogueryi 857a
Z. KOMOROWSKIEGO
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 33.
Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

GUMOWE
specyalności dla Panów i Pań
prawdziwie francuskie dla panów 1. jakości praw. ochron. marka ochronna „Kolonia“ jako najlepszą dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach 285 pocztowych jedyna firma tego rodzaju.
I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 33.
Ilustrowany obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.